

Wirus kapitalizmu

4 maja 2020

Kryzys pandemiczny jest pod wieloma względami kroniką zapowiedzianej katastrofy. Obnaża całą nędzę i barbarzyństwo neoliberalnego kapitalizmu. Oto wirus, bez którego ten z Wuhan nie byłby tak groźny. Śmiertelność w wyniku epidemii jest większa w krajach, które w ciągu minionych dekad, w imię reform rynkowych, amputowały sobie znaczą część publicznej służby zdrowia, powszechnych ubezpieczeń i usług. Gołym okiem widać, że sytuacja w zdewastowanych przez neoliberalistów Włoszech, Hiszpanii i USA kontrastuje z tą w Niemczech czy Korei Południowej, które utrzymują solidną służbę zdrowia.

Czy te zależności uczą czegoś rządzących w Polsce? Nic podobnego. Zaoferowana przez nich tarcza, uchwalona dzięki poparciu neoliberalistów, to marna kopia bailoutów z lat 2007-2009 – strumień pieniędzy dla banków i wielkiego biznesu bez żadnych warunków wstępnych (takich jak banalny zakaz zwolnień) oraz ochłap dla służby zdrowia i praktycznie nic dla pracowników i samozatrudnionych. W połączeniu z maltuzjańskimi pomysłami trzymania ludzi w zakładach pracy, wyborów po trupach, szybkiego uruchomienia produkcji i otwarciem kościołów pomysły te stanowią gwarancję na powtórzenie ścieżki włoskiej i kryzysu gospodarczego porównywalnego do tego z okresu transformacji. A wszystko w sytuacji, gdy z samej Komisji Europejskiej płyną zachęty by zerwać ze wszystkimi, dodajmy idiotycznymi, ograniczeniami w kwestii deficytu i długu publicznego, które do niedawna były tam największą świętością. Zerwanie z neoliberalizmem i wpompowanie pieniędzy – przede wszystkim w płace, zasiłki (oraz zawieszenie spłaty kredytów i czynszów, a nie tylko płatności względem państwa i ZUS) – jest dziś warunkiem koniecznym ocalenia gospodarki i zmniejszenia rozmiaru zapaści społecznej. Większość polskiej klasy politycznej robi jednak co może, by nie przyjąć tego do wiadomości.

Kryzys prowokuje także pytania polityczne, bo nawet szybkie opracowanie szczepionki i opanowanie pandemii nie zmieni faktu, że nie wrócimy już do starego reżimu. Może być tylko znacznie gorzej lub wreszcie lepiej. Wiele wskazuje na to, że stoimy u progu zapowiadanej przez Petera Frase'a ery eksterminizmu, czyli świata nowych hierarchii i niedoborów [1]. Będzie on przypominał rzeczywistość ukazaną w Elizjum Neilla Blomkampa – połączy skutki pandemii, neoliberalnej ortodoksji z globalnymi nierównościami, nacjonalizmem i kryzysem klimatycznym. Niemniej stawka, jaką jest świat egalitarny, dostatni i ekologiczny, nie utraciła nic ze swej wagi. Przeciwnie, okazuje się racją bytu naszych społeczeństw i projektów, takich jak Unia Europejska. Dziś widać to lepiej niż kiedykolwiek. Zawieszanie praw i zamykanie granic działa na krótką metę, opóźnia, ale nie powstrzymuje tej pandemii i nie powstrzyma żadnej innej. Zrobić to może tylko więcej demokracji, sektora publicznego i egalitaryzmu. To ich brak okazał się przecież największym zagrożeniem.

Pandemia wcale nie zrehabilitowała państwa narodowego. Przeciwnie, wyostrzyła wszystkie jego ograniczenia. Brak zaufania do statystyk, kompetencji ministrów i zapewnień władz o kontroli nad sytuacją jest w Polsce powszechny. Podobnie jest w USA, Brazylii, Indiach czy Rosji. Kontrastuje to z szacunkiem dla pracowników służby zdrowia, czy poczty. Jak zauważyli Pierre Dardot i Christian Laval warunkiem pokonania pandemii i odbudowy życia społecznego nie jest więcej suwerennej władzy państw, ale więcej służb i usług publicznych [2]. Tych dwóch rzeczy nie należy ze sobą utożsamiać. Obecna sytuacja dostarcza mocnych dowodów na potwierdzenie tej tezy. Historycznie usługi publiczne nie były podarunkami od państw, ale zdobyczą wyrwaną rządowi, i wspieranemu przez nie kapitałowi, przez klasy podporządkowane. Dziś jest tak samo, a przykład polski pokazuje to bardzo przejrzysto. Chodzi rzecz jasna o kwestię wyborów prezydenckich. Dążenie do elekcji w czasie pandemii stanowi wyraz suwerennej woli władzy, a zarazem okazało się radykalnie sprzeczne z dążeniem do

ocalenia życia, zdrowia i więzi społecznych. Logika zachowania władzy przez prawicę zderzyła się z logiką samozachowania demokratycznej wspólnoty. Na własnej skórze doświadczamy opozycji między próbą podporządkowania potrzeb społecznych potrzebom władzy suwerennego państwa i kapitału, a dążeniem do sytuacji, w której państwo zostaje zaprzęgnięte do zaspokajania potrzeb społecznych.

W chwili, gdy państwa sobie nie radzą z kryzysem bardzo symptomatyczne jest, że prawdziwym źródłem sprawdzonej wiedzy i wsparcia okazała się Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) – instytucja od lat niedofinansowana i kontestowana przez obecny rząd w Waszyngtonie, który na początku 2020 r. postanowił zredukować swą składkę na jej utrzymanie o 53% [3]. Światu potrzeba dziś o wiele więcej takich struktur jak WHO. Innymi słowy potrzeba demokratyzacji form globalnych współzależności. Tak by przestały nad nimi ciążyć logiki akumulacji kapitału i geopolityki, bo te tylko pogłębiają polaryzację w skali światowej. Tylko w ten sposób wyrównamy szanse na przetrwanie i uczynimy współzależność źródłem zrównoważonego rozwoju. Trudno sobie wyobrazić skalę katastrofy, jaka czeka kraje globalnego Południa bez solidarności ze strony krajów Północy i Chin. Na lokalnym podwórku europejskim ten program oznaczałby urzeczywistnienie takich pomysłów jak europejska polityka zdrowotna, środowiskowa, czy europejska płaca minimalna. Jeżeli globalizacja neoliberalna jest współodpowiedzialna za pandemię, to szczepionką na nią będzie nie wznoszenie murów, ale globalizacja standardów społecznych, zdrowotnych, ekologicznych i dotyczących zatrudnienia. Staliśmy się globalnymi współobywatelami pandemii i potrzebujemy instytucji, które to współobywatelstwo odzwierciedlą.

Autorstwo: Przemysław Wielgosz

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypisy

[1] P. Frase, Cztery przyszłości, tłum. Maciej Szlinder, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.

[2] Pierre Dardot, Christian Laval, „L'épreuve politique de la pandémie”, Mediapart 19.03.2020, <https://blogs.mediapart.fr/les-invites-de-mediapart/blog/190320/l-epreuve-politique-de-lapandemie> dostęp 2.04.2020. Autorzy ci – za Léonem Duguitem – wskazują, że usługi publiczne nie są narzędziem władzy państwa, ale wyrazem jego ustępstwa przed potrzebami społecznymi, zobowiązaniem wobec nich. Za pomocą tego sektora obywatele kontrolują funkcje państwa, pociągają je do odpowiedzialności.

[3] Sonia Shah, „Dlaczego pandemie są coraz częstsze?”, Le Monde diplomatique – edycja polska, marzec-kwiecień 2020.